

**CZY TYLKO SAMOSPEŁNIAJĄCE SIĘ PROROCTWO?
/WOKÓŁ TZW. UCHWAŁY KRAJOWEGO PROWIDU
ORGANIZACJI UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW/**

20 marca 1991 roku Agencja Konsularna Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie przesłała do Sejmu, do Departamentu Prasy i Radia Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz do Instytutu Historii PAN w Warszawie liczący 60 stron maszynopisu tekst *Uchwały Krajowego Prowidu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów(OUN) podjętej 22 VI 1990 roku*. Tekst ten został opublikowany 12 kwietnia 1991 roku w „Magazynie Tygodniowym Polski Zbrojnej”, organie Ministerstwa Obrony Narodowej. Fragmenty *Uchwały...* zamieścił także w wydanej w 1995 roku w Toronto pracy *Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA* ukraiński prawnik i politolog – Wiktor Poliszczuk. Poliszczuk opatrzył te fragmenty komentarzem. Zwraca w nim uwagę, że w obliczu antypolskiej wymowy dokumentu przedstawiciele działającego w Toronto Związku Ziem Wschodnich RP – Władysław Dziemiańczuk i Janusz Śmigieński, aby wykluczyć prowokację, zwrócili się do wszystkich trzech funkcjonujących współcześnie frakcji OUN, tj. Frakcji Bandery, Frakcji Melnyka i Frakcji „Dwójkarzy” oraz do Światowego Kongresu Wolnych Ukraińców, z pytaniem, czy poczuwają się do autorstwa *Uchwały*, czy też odżegnują się od niej. Brak jakiegokolwiek odpowiedzi na pismo polskich kresowian Poliszczuk uznał za wymowne. Badacz ten na podstawie porównań testu *Uchwały* z innymi dokumentami uznał, że materiał będący przedmiotem dociekań „jest oryginalną uchwałą OUN-b. Tekst *Uchwały...* jest odzwierciedleniem mentalności kierowniczych kół OUN-b”¹.

Innego zdania są działający w Polsce sympatycy i admiratorzy ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Należąca do nich Joanna Kluzik-Rostkowska utrzymuje, że uchwała jest „falszywką”, którą spreparował profesor Uniwersytetu Śląskiego – Edward Prus. Późniejsza szefowa kampanii wyborczej Jarosława Kaczyńskiego oraz liderka partii Polska Jest Najważniejsza, uznała tego cenionego w środowiskach kresowych badacza zbrodni OUN-UPA za „autora prac o wymowie antyukraińskiej” i podkreślała w ślad za publicystą Tadeuszem Olszańskim, iż wszystkie jego publikacje „charakteryzuje nieobiektywność” oraz „manipulacja danymi historycznymi”. Dodawała także, że „falszywka” przygotowana przez Prusa wprawdzie krążyła w odbitkach po parlamencie, a następnie została upowszechniona przez, jak to określiła, uznawanego w „środowisku dziennikarskim za skrajnego nacjonalistę”, redaktora na-

czelnego „Polski Zbrojnej” – Jerzego Śląskiego oraz współdziałającego z nim człowieka z dawnego establishmentu – historyka Jacka Wilczura. W przekonaniu Kluzik:

Wszystko [...] wskazuje, że [...] dokument w ogóle nie istnieje:

– żadna z organizacji, posługujących się nazwą Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów nie ma nazwy Krajowyj Prowid;

– żadna z tych organizacji nie obradowała latem (poza tym jedno opracowanie podają datę ukazania się dokumentu 22 czerwca, inne 22 lipca);

– dziennikarze i naukowcy polscy, zajmujący się zagadnieniami Ukrainy podkreślają, że nigdy nie zetknęli się z ukraińskim tekstem „uchwały”;

– przedstawione postulaty nie figurują w większości w najbardziej nawet skrajnych programach ukraińskich nacjonalistów;

– w wersji „parlamentarnej” była sugestia, że Tadeusz Mazowiecki, wtedy jeszcze urzędujący premier, sprzyja OUN. Podobne insynuacje dotyczą Adama Michnika, „Tygodnika Powszechnego”. To, że Wilczur nie umieścił tego fragmentu w opracowaniu w „Polsce Zbrojnej”, sugeruje, że nie był przekonany o autentyczności tego dokumentu ².

Postanowiliśmy przyjrzeć się *Uchwale*... Nie będąc historykami, nie mając wglądu w tajne materiały działających oficjalnie i nieoficjalnie ugrupowań neobanderowskich, nie dysponując nawet – w odróżnieniu od Kluzik (!) – wiedzą o strukturze zarządów OUN-UPA oraz terminach ich zjazdów, nie mamy możliwości określenia stopnia autentyczności dokumentu, dlatego też stawiamy tu przed sobą znacznie skromniejsze zadanie. Ograniczamy się wyłącznie do uwydatnienia wyjątkowo dużej mocy przewidystycznej zapisów zawartych w analizowanym przez nas tekście. Uważamy, że nawet jeśli nie da się definitywnie rozstrzygnąć problemu autorstwa dokumentu, to warto zwrócić uwagę na to, jak trafnie tekst powstały u progu III RP przewiduje rozwój sytuacji politycznej i jak konsekwentnie urzeczywistniane są zawarte w nim dezyderaty. Czytelnikom zaś pozostawiamy do oceny to, czy zgodność realizowanej w Polsce polityki z postulatami *Uchwały*... jest tylko dziełem przypadku.

Uchwała... – jak czytamy we wstępnej jej części – „obejmuje różne sprawy współczesne, w tym stosunek OUN jako awangardy narodu ukraińskiego – do Polski i Polaków”³. Wy-suwane w niej dezyderaty dają się podzielić na cztery grupy. Pierwsza z nich dotyczy polityki, druga – sposobu traktowania historii, trzecia – edukacji, czwarta zaś – życia religijnego.

Polityka

W dziedzinie polityki *Uchwała*... nakazuje m.in.:

szerzenie kultu Stepana Bandery i Romana Szuchewycza - "Czuprynki" oraz metropolity Andrzeja Szeptyckiego przez upamiętnianie w miastach i wsiach pomnikami, jak i nadawaniem ich imienia szkołom, ulicom i placom⁴.

Nie ulega wątpliwości, że z tego zadania Zachodnia Ukraina wywiązuje się znakomicie. Prezydent Wiktor Juszczenko nadał Banderze tytuł „Bohatera Ukrainy”. Za rządów Juszczenki i Juli Tymoszenko wzniesiono całą masę pomników lidera ukraińskich nacjonalistów, nazwano jego imieniem liczne place i ulice. Ukraińskie dzieci otrzymują *Podręcznik małego banderowca*. Organizowane są festiwale pieśni banderowskiej, w czasie których ukraińskie „Nachtigalle” śpiewają teksty o wymowie antypolskiej.

Niedawno w Stanisławowie, zwanym obecnie Iwano-Frankiwskiem, jedna ze szkół otrzymała imię człowieka kierującego ludobójstwem dokonanym na dziesiątkach tysięcy Polaków i Żydów – Romana Szuchewycza. Szkołę ozdobiono wielką tablicą pamiątkową, pod którą uczniowie mogli wyrazić wdzięczność „bohaterowi”, mającemu na rękach krew starców, kobiet i dzieci.

Ukraińskie środowiska nacjonalistyczne prowadzą szczególnie ostrą akcję propagandową, mającą na celu doprowadzenie do beatyfikacji metropolity Andrzeja Szeptyckiego. W celu udeptywania świadomości Polaków 25 i 26 listopada 2009 r. zorganizowano w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie konferencję ku czci kolaborującego z Hitlerem metropolity. W ramach tej konferencji, odbywającej się *notabene* pod patronatem kard. Stanisława Dziwisza, wyświetlono film Grzegorza Lenkiewicza *Niewygodny*, w którym reżyser wygłasza tezę, że kard. Wyszyński, który dwukrotnie (w 1958 i 1962) zablokował proces beatyfikacyjny Szeptyckiego, czynił to jako agent KGB. W niespełna rok później, 17 stycznia 2010 roku z okazji Tygodnia Ekumenicznego film Lenkiewicza – o czym z ulgą i tryumfem obwieszczała „Gazeta Wyborcza” – wyemitował program I Telewizji Polskiej. Dzięki wyjątkowej uprzejmości zarządu TVP na oczach tysięcy Polaków, na oczach księży i biskupów kardynał Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, nazwany został agentem KGB. Oczywiście, żadnej reakcji nie było. No bo jakże można psuć radosny nastrój ekumenizmu!

W kolejce za Szeptyckim do beatyfikacji oczekuje ojciec Bandery, proboszcz w Uhrynowie w woj. Stanisławowskim, Andriej, więziony i katowany przez NKWD, zamordowany przez nią w 1941 roku. Traktowany jest on jako „męczennik za wiarę”.

Postulatorzy obu procesów beatyfikacyjnych, liczący na wsparcie przez papieża Józefa Ratzingera, zdają sobie sprawę, że wyniesienie na ołtarze metropolity stojącego na czele duchownych, którzy świecili piły i siekiery, a także ojca lidera ruchu nacjonalistycznego otworzy drogę do całkowitej jawnej gloryfikacji UPA.

Szkoda, że polska hierarchia kościelna angażuje się w proces beatyfikacyjny metropolity Andrieja, nie czyni natomiast żadnych istotnych kroków, aby uczynić „męczennikami za wiarę” około 200 księży, zakonnic i zakonników, którzy ponieśli okrutną śmierć na stopniach ołtarzy w czasie rzezi wołyńskiej i w czasie pustoszenia Podola przez bandy UPA.

Kolejne zalecenie *Uchwały*... brzmi:

Podkreślać z całą mocą, że pełne wyzwolenie Polski nie jest możliwe bez samostijnej Ukrainy (vide Michnik). Oznacza to pełne zaufanie Polaków do antyrosyjskiej polityki Ukraińców, pozwoli na ich zupełny bezkrytycyzm i na pełne ich zaangażowanie po naszej stronie⁵.

Dobrze byłoby, gdyby głośzona przez Adama Michnika, Jacka Kuronia, Henryka Wujca oraz innych przedstawicieli środowiska „Gazety Wyborczej” teza „Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy” była tylko efektem historycznego nieuctwa. Jednakże, przynajmniej w wypadku Michnika i Kuronia, tak nie jest. Trudno ich obu podejrzewać, iż nie zdają sobie sprawy, że Polska co najmniej kilka wieków istniała, mimo że nie funkcjonował żaden byt państwowy o nazwie Ukraina.

Zwraca uwagę to, że już w roku 1990 (!), tuż po upadku PRL, twórcom *Uchwały* wiadomo było, kto w Polsce będzie sprzyjał interesom nacjonalistów ukraińskich. Dziś już istnieją liczne dowody na to, że Michnik i środowisko z nim związane, a więc w praktyce środowisko KOR-u i „Gazety Wyborczej”, żywi większą sympatię do neobanderowców niż do polskich Kresowian. Ta sympatia ma dwa źródła. Pierwsze polega na tym, że KOR utrzymywał bliskie związki z paryską „Kulturą” kierowaną przez Jerzego Giedroycia, wychowanka zatrudnionych na Uniwersytecie Warszawskim ukraińskich profesorów, dążącego do zatarcia animozji między uchodźstwem polskim i ukraińskim w imię walki ze wspólnym wrogiem – Związkiem Sowieckim⁶. Drugie źródło tkwi o wiele głębiej. Otóż młodsze pokolenie zapewne nie wie, że KOR tworzą w znacznej mierze członkowie bierutowsko-bermanowskiego establishmentu i ich dzieci. Stalinowcy i potomkowie stalinowców, którzy odsunięci zostali od władzy i przywilejów w roku 1956, wkraczają do polityki w roku 1976 jako przedstawiciele tzw. demokratycznej opozycji. Spójrzmy na choćby na dwie charakterystyczne biografie.

Adam Michnik, syn Heleny Michnik (autorki fałszujących historię Polski stalinowskich podręczników historii) oraz Ozjasza Szechtera, w okresie międzywojennym działacza młodzieżowych bojówek komunistycznych, a później – Komitetu Centralnego (wywrotowej wobec władz II RP) Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Za „próbę zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego i zastąpienia go ustrojem komunistycznym oraz oderwania od państwa polskiego południowo-wschodnich województw” i przyłączenia ich do Wschodniej Ukrainy Ozjasz odbywał karę ośmiu lat więzienia. W okresie stalinowskim – pełnił on funkcję szefa Wydziału Prasowego CRZZ (Centralnej Rady Związków Zawodowych). W drugiej połowie lat siedemdziesiątych działał w strukturach KOR-u.

Adam Michnik to także przyrodni brat Stefana Michnika – stalinowskiego kata i zabójcy sądowego, uczestniczącego w fingowanych procesach przeciwko polskim patriotom i wydającego na nich wyroki śmierci⁷.

Jacek Kuroń – syn Henryka Kuronia, wyrzuconego z PPS-u za współdziałanie z ruchem komunistycznym. Twórca czerwonego harcerstwa; urodzony we Lwowie czuł się bardziej Ukraińcem niż Polakiem; twierdził, że cieszy się, iż Lwów znalazł się w ręku Ukraińców.

Nawiasem mówiąc, zbliżone tradycje reprezentują członkowie redakcji „Gazety Wyborczej” oraz ich najbliższe otoczenie, m.in. Helena Łuczywo (córka Ferdynanda Chabera, członka KPP, w okresie międzywojennym więzionego przez 6 lat za działalność przeciw Państwu Polskiemu, w latach 1947-1954 zatrudnionego na stanowisku Zastępcy Wydziału Propagandy i Agitacji w stalinowskim KC PZPR), Ernest Skalski (syn Jerzego Wilkera, działacza KPP, więzionego przed wojną za działalność przeciw Państwu Polskiemu, po wojnie szefa personalnego Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie), Edward Krzemień (syn Maksymiliana Wolfa, funkcjonariusza KPP, więzionego za działalność przeciwko Państwu Polskiemu, po wojnie szefa Gabinetu Wojskowego Bieruta), Ludmiła Wujec, żona Henryka Wujca, córka Reginy Okrent, działaczki KPP, w latach 1946-1949 pracującej w Urzędzie Bezpieczeństwa w Łodzi)⁸.

Dla dopełnienia obrazu warto podkreślić, że wymierzone przeciwko Państwu Polskiemu akcje terrorystyczne były w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia prowadzone przez bojówki komunistyczne równoległe lub nierzadko przy współdziałaniu z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów⁹.

Nietrudno się domyślić, że atmosfera domów rodzinnych, w której wzrastali Michnik i Kuroń, a także ludzie z ich otoczenia, nie pozostała bez znaczenia dla ich późniejszych decyzji politycznych, a także dla ich sympatii i antypatii narodowych. Trzeba to w końcu powiedzieć wyraźnie: jeśli „Gazeta Wyborcza” wybiela nacjonalistów ukraińskich i oczernia polskich Kresowian, to trzeba zdawać sobie sprawę, że u podstaw jej działania niekoniecznie leży wzniosłe, pacyfistyczne dążenie do zbratania narodu polskiego i ukraińskiego, równie dobrze można w tym widzieć pielęgnowanie pamięci ścisłego współdziałania antypolskich bojówek terrorystycznych KPP i – jej odnogi – KPZU z ukraińskim ruchem nacjonalistycznym.

Tu nasuwa się też refleksja ogólniejszej natury. Otóż jest rzeczą charakterystyczną, iż mający korzenie kresowe stalinowscy Żydzi i ich potomkowie z wielką determinacją starają się nie dopuścić do ujawnienia prawdy o zbrodniach dokonywanych przez bandy UON-UPA. Jest coś zdumiewającego w tym, że podczas gdy prości Żydzi, tak okrutnie doświadczeni przez banderowców, współdziałają z Kresowianami i we współpracy z nimi starają się czcić pamięć swych rodaków, to środowisko „Gazety Wyborczej”, sprzeniewierzając się własnemu narodowi, z impetem atakuje działaczy Kresowych.

Czyżby potomkowie stalinowskich Żydów nie zdawali sobie sprawy, że wraz z utworzeniem 30 czerwca 1941 roku przez Stapaną Banderę marionetkowego państwa ukraiń-

skiego, na którego czele stanął Jarosław Stećko i które przetrwało zaledwie 12 dni, rozpoczęły się we Lwowie masowe czystki etniczne?¹⁰ Czyżby nie docierało do nich, że „oswabianie” Ukrainy z elementu żydowskiego było programowym zamierzeniem OUN-UPA?

Otóż z pewnością mają świadomość, iż ofiarami zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich stało się co najmniej kilkanaście tysięcy ich współbraci. Wolą jednak przemilczeć śmierć niewinnie pomordowanych Żydów, aby nie dopuścić do ujawnienia innej – bardzo niewygodnej dla nich – prawdy. Zdają sobie mianowicie sprawę, że gdyby polscy historycy i prokuratorzy IPN-u rzetelnie zajęli się badaniem sytuacji na Kresach Wschodnich w okresie II wojny światowej, to wówczas opinia światowa uzyskałaby świadomość, że po cząwszy od września 1939 roku Rzeczpospolita nie tylko stała się obiektem agresji Niemiec hitlerowskich i Rosji sowieckiej, ale także padła ofiarą ohydnej i nigdy nie ukaranej zdrady ze strony mniejszości narodowych. Dopuściła się jej – z jednej strony – część obywateli polskich narodowości ukraińskiej i litewskiej, która na zasadzie dobrowolności zgłaszała się do armii hitlerowskiej oraz tworzyła wspomagające ją oddziały paramilitarne, z drugiej zaś strony – część obywateli narodowości żydowskiej, która kolaborowała z okupantem sowieckim. Żydzi, o których tu mowa, zanim na Kresy wkroczyła armia niemiecka, aktywnie wspomagali sowieków w wywózce Polaków na Sybir, a następnie – wchodząc w struktury NKWD – czynnie uczestniczyli w eksterminacji polskiej inteligencji. Dzieło to kontynuowali, oczywiście, w latach powojennych, tworząc trzon działającego na terenie naszego kraju, skrajnie polonofobicznego stalinowsko-bermanowskiego aparatu bezpieczeństwa. Oczywiście funkcjonujący w naszym kraju establishment polityczny zadbał o to, aby zbrodnicza działalność prosowieckich Żydów, wymierzona w interesy narodu i państwa polskiego, nie tylko nie była ukarana, ale nawet – by nie została ona rzetelnie przebadana i wyświetlona. Establishment ów zdaje sobie sprawę, że gdyby prawda o wspomnianej działalności ujrzała światło dzienne, to wiele wydarzeń historycznych zyskałyby nowe odczytania, inaczej np. patrzylibyśmy na zbrodnię katyńską czy na przypisywany Polakom pogrom Żydów w Jedwabnem (gdzie NKWD także szalało).

Czyniąc kolejny krok w rozważaniach, zwróćmy uwagę, że bardzo znamienity postulat *Uchwały Krajowego Prowidu* brzmi:

Wobec zupełnego rozprężenia sieci polskiego kontrwywiadu, z którego solidarnościowy rząd wypędził wszystkich fachowców pochodzących z nomenklatury, odbudować tajną sieć OUN i zacząć kontrolować wszystkie dziedziny życia Rzeczypospolitej¹¹.

W Polsce rzeczywiście brakuje kompetentnych służb wywiadowczych, a te, które istnieją zaangażowane są głównie w wewnętrzną walkę polityczną. W tej sytuacji można przy-

puszczać, że nikt z osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo naszego państwa nie ma rzetelnej wiedzy na temat tego, jak intensywnie odbudowywane są struktury UPA w Polsce i jak głęboką przesiąkają one tkankę społeczną.

Gołym okiem można natomiast dostrzec, iż wiele osób jawnie lub milcząco wspiera działania ukraińskich nacjonalistów. Oczywiście najbardziej wśród nich widoczni są politycy. Środowiska kresowe wielokrotnie zwracały uwagę, że wiele tego rodzaju osób przeniknęło do najbliższego otoczenia politycznego braci Kaczyńskich. Należą do nich choćby:

- Bogumiła Berdychowska – doradczyni prezydenta Kaczyńskiego w sprawach wschodnich, która była inicjatorką zbierania podpisów pod apelem do Rady miasta Warszawy w sprawie niedopuszczenia do budowy pomnika pamięci ofiar zbrodni ukraińskich nacjonalistów w Warszawie.
- Marek Kuchciński – wiceprezes PiS, a obecnie wicemarszałek Sejmu RP, znany ze swych sympatii banderowsko-upowskich. Szczególną aktywność wykazał w załatwianiu pochówku na cmentarzu wojennym strzelców siczowych w Przemyślu dla ludobójców z UPA zabitych podczas napadu na Birczę.

Ostatnio pod przywództwem wspomnianej tu już uprzednio Joanny Kluzik-Rostkowskiej wyodrębniło się z PiS-u ugrupowanie sympatyków i apologetów ruchu neobanderowskiego, występujące pod znamiennej nazwą „Polska Jest Najważniejsza”¹². W skład tego wchodzi m.in.

- Paweł Kowal – w okresie PRL-u tajny współpracownik WSI, później wiceprzewodniczący klubu parlamentarnego PiS, a obecnie eurodeputowany PiS, który systematycznie krytykował rezolucję Parlamentu Europejskiego z 25 lutego 2010 roku, potępiającej uhonorowanie Bandery tytułem Bohatera Ukrainy.
- Michał Kamiński – zasłynął z dokonywanych na forum europarlamentu niewybrednych ataków na śp. europoła Filipa Adwenta¹³, który udokumentował ogromną liczbę przypadków łamania na Ukrainie ordynacji wyborczej przez obóz wyborczy Juszczenki, a w szczególności – krytykował ulotkę wyborczą pt. *Ukraina dla Ukraińców*, informującą że przyszły prezydent gwarantuje wprowadzenie dyktatury narodowej oraz i wygonienie Moskali, Przeków [tj. Polaków] i Żydów¹⁴.
- Adam Bielan – wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, który opowiedział się za odrzuceniem wysuniętego na tym forum projektu uznania zbrodni UPA za akt ludobójstwa, natomiast silnie zaangażował się w dążenia do tego, by za przejaw ludobójstwa uznany został Wielki Głód na Ukrainie Wschodniej.
- Elżbieta Jakubiak – posłanka domagająca się stanowczego respektowania linii Giedroycia w polskiej polityce wobec Ukrainy.

Niestety, to jest tylko wierzchołek góry lodowej. Polityków wspierających poczynania ukraińskich nacjonalistów znajdziemy także w innych ugrupowaniach, które działają lub działały w naszym Parlamencie. Oto np. poseł PO – Miron Sycz, syn Ołeksandra Sycza, skazanego za działalność UPA na karę śmierci (zamienioną na 15 lat więzienia) wymusił w roku 2008 na wojewodzie warmińsko-mazurskim wycofanie patronatu nad obchodami 65 rocznicy Rzezi Wołyńskiej.

Przykro to pisać, ale trzeba wreszcie wyraźnie wyświetlić, iż w ostatnich latach, paradoksalnie, zdecydowanie najwięcej orędowników idei głoszonych przez ukraińskich nacjonalistów znalazło się w ławach parlamentarnych PiS-u. Ich doradztwo sprawiło, że nie było ze strony przywódców tego ugrupowania politycznej woli rzetelnego upamiętnienia mordów dokonanych przez UPA na Kresach Wschodnich II RP. Środowiska kresowe, choć z reguły z szacunkiem odnoszą się do śp. prezydenta Kaczyńskiego, to jednak z przykrością zanotowały choćby następujące fakty:

– W lipcu 2008 Lech Kaczyński odmówił patronatu uroczystościom upamiętniającym 65. rocznicę ludobójstwa dokonanego na Polakach przez oprawców ukraińskich z OUN i UPA na Wołyniu i w zachodniej Małopolsce. Jednocześnie w tym samym czasie objął patronatem huczny XIX Festiwal Kultury Ukraińskiej, którego organizatorem był Związek Ukraińców w Polsce.

– 28 lutego 2009 r. wystąpienie Lecha Kaczyńskiego na uroczystościach upamiętniających 65. rocznicę wymordowania przez SS Galizien i UPA blisko tysiąca polskich mieszkańców wsi Huta Pieniacka w dawnym województwie tarnopolskim, w których uczestniczył także Wiktor Juszczenko, było doskonale nijakie. Kompletnie pomieszanie materii. Wszystko wrzucone do jednego worka, ofiary i zbrodniarze. „Akcja Wisła” i Pawłokoma, „Wielki Głód” i Wołyń. Tylko po obecności rodzin pomordowanych Kresowian można było się zorientować, o co chodzi w uroczystości.

– 1 września 2009 roku na Westerplatte, podczas obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej Lech Kaczyński – na co zwrócił niedawno uwagę Prof. Paż – patrząc na Angelę Merkel, przypomniał o zbrodniach hitlerowskich, patrząc na Włodimira Putina, mówił o zbrodniach stalinowskich. Stojącej zaś opodal Julii Tymoszenko, czynnie dziś wspierającej ruch banderowski, nasz prezydent nie miał nic do powiedzenia. Spieszył bowiem przeproszać za błędy popełnione przez rządy II RP.

Jedynym istotnym gestem uczynionym w stronę Kresowian, było wydanie przez Kancelarię Prezydenta RP krótkiego oświadczenia potępiającego dekret Juszczenki o uhonorowaniu Bandery tytułem „Bohatera Ukrainy”. Był to miły gest, szkoda tylko, że uczyniony pod silną presją Kresowian (a zwłaszcza na skutek bezkompromisowej i nieugiętej postawy księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego).

Nie będziemy dalej tej kwestii zgłębiać. Powracając do zasadniczego wątku rozważań dodamy tylko, że działalność orędowników ukraińskich nacjonalistów widoczna jest w wielu innych dziedzinach życia. Niechętnie Polsce i Polakom środowiska ukraińskie obsadziły niektóre instytuty w polskich uczelniach, opanowały niektóre polskie szkoły i niektóre polskie urzędy. Ale władze naszego państwa tego nie wiedzą i wiedzieć nie chcą.

Ważny postulat, zawarty *Uchwale Krajowego Prowidu* brzmi:

Polska jest Ukrainie potrzebna jako sojusznik do rozbicia ZSRR. W tym celu należy popierać w Polsce wszystkimi siłami wszystko co ma posmak antyrosyjski. Katyń, wywózki na Sybir, zbrodnie NKWD i UB. Taki stan rzeczy odwraca uwagę Polaków od UPA, która polscy komuniści przedstawili narodowi polskiemu kłamliwie nie jako zbrojny ruch narodowo-wyzwoleńczy, lecz jako bandy¹⁵.

Nie dopuszczać do zbliżenia polsko-niemieckiego. Podkreślać aktualność hasła „Jak świat światem, Niemiec Polakowi nie będzie bratem”¹⁶.

Czy i w jakim stopniu polityka izolowania Polski od najbliższych sąsiadów jest realizowana? – na to pytanie nie będziemy starali się odpowiedzieć, bo jest to kwestia zbyt złożona, aby można było się z nią uporać w jednym krótkim referacie. Ograniczymy się wyłącznie do stwierdzenia, że proces odwracania uwagi od działalności UPA udał się w Polsce znakomicie. Oto wreszcie po wielu latach milczenia należycie czcimy pamięć ponad 20 tysięcy żołnierzy polskich zamordowanych w Katyniu, tymczasem jakże nieporównywalnie skromnie przychodzi nam upamiętnianie ponad 200 tysięcy polskich cywilów, ludzi bezbronných, którzy padli ofiarą najokrutniejszej w dziejach nowożytnej Europy rzezi, jakiej dopuścili się członkowie faszystowskiej organizacji OUN-UPA.

Ważne miejsce w *Uchwale* zajmuje dezyderat dotyczący sposobu traktowania polskiej mniejszości narodowej. W jego świetle okazuje się, że

Aby nie drażnić Polaków i rządu należy przyznać im na Ukrainie pewne uprawnienia w zakresie wiary, kultury i szkolnictwa, bacząc równocześnie, aby te koncesje nie poszły zbyt daleko. Wykluczyć organizowanie się Polaków pod względem politycznym¹⁷.

O polityce prowadzonej na Ukrainie wobec naszych rodaków świadczą choćby zestawienia statystyczne. Oto jak wynika z danych Państwowego Komitetu Statystyki, w roku 2002 na Ukrainie mieszkało 147,9 tys. Polaków. Poprzedni spis przeprowadzono w 1989 r., gdy Ukraina była jeszcze częścią ZSRR. Do polskości przyznało się wówczas 218 tys. obywateli radzieckiej Ukrainy. Obecny wynik oznacza więc spadek o 34,2%.

Dane te według przedstawicieli środowisk polskich są mocno zaniżone. W świetle niezależnych badań Związku i Stowarzyszenia Uczonych Polskich na Ukrainie liczba ludności polskiej wynosi ponad 2 miliony. Oczywiście zaniżenie tej liczby pozwala marginalizować znaczenie Polaków oraz ograniczać subwencje na ich działalność kulturalną i rozwijanie ich rodzimych tradycji. Swoją drogą, część naszych rodaków w obawie przed szykanami woli nie ujawniać swej narodowości.

Istnieje zdecydowana asymetria między sposobem traktowania mniejszości w Polsce i na Ukrainie. Nasi rządzący mają proste wytłumaczenie: należymy do Unii Europejskiej, więc obowiązują nas wysokie standardy w tej dziedzinie, Ukraina do Unii nie należy, więc wspomniane standardy jej nie dotyczą. W efekcie z kieszeni polskiego podatnika płynie spory strumień pieniędzy choćby na utrzymywanie „Naszego Słowa”, które – wbrew zapisom statutowym – nie ogranicza się wyłącznie do działalności kulturalno-oświatowej, ale przeciwnie – czynnie włącza się w politykę prowadzoną wobec Polski przez Wiktora Juszczenkę i Julię Tymoszenko.

Uchwała... reguluje także sposób traktowania kwestii mniejszości w Polsce:

Należy [...] podsycać w łonie narodu polskiego separatyzmy regionalne: Górnolązańców, Kaszubów, Górali. [...] Podsycać aktywność narodową Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Czechów, Słowaków a przede wszystkim Niemców. Próby hamowania ich dynamizmu określać jako ucisk, brak demokracji i polską nieszczerość w głoszeniu haseł równości i wolności¹⁸.

Istnienie separatyzmów, które jeszcze 20 lat temu były nie do pomyślenia, jest coraz bardziej widoczne. Jaką rolę w ich podsycaniu odgrywa OUN, tego ustalić się nie da. Ograniczyć się wypadnie do stwierdzenia na marginesie, że na razie nie słyhać, aby władze państwa polskiego, na których spoczywa konstytucyjny obowiązek obrony integralności granic Rzeczypospolitej, podejmowały zdecydowane kroki prawne wobec inicjatorów działań separatystycznych. Warto zwrócić na to uwagę w kontekście kolejnego zapisu w *Uchwale Krajowego Prowidu*, który zaleca:

Zmierzać do tego, aby miarodajne czynniki polskie na emigracji zrzekły się wszelkich zamiarów i myśli rewindykacji względem Ukrainy a sprawę Ukrainy Zaczurzońskiej pozostawić otwartą, sugerując, że zostanie ona załatwiona z korzyścią dla obu stron przez narodowe rządy w pełni suwerennych państw samostijnej Ukrainy i postkomunistycznej Polski¹⁹.

Najpilniejsze zadanie na najbliższą przyszłość: doprowadzić do tego, żeby władze polskie jednostronnie przyznały (złożyły deklarację), że względem samodzielnej Ukrainy nie wysuwają i nie będą wysuwać w przyszłości żadnych roszczeń terytorialnych, a tym samym wyrzekają się wszelkich pretensji do ziem utraconych na Wschodzie w wyniku sowieckiej inwazji dokonanej na okupowane przez

Polskę terytoria ukraińskie 17 września 1939 r. [...] Gdy zaś do tego już dojdzie, to my odczytamy owo jednostronne oświadczenie: tak, wy nie macie roszczeń terytorialnych i mieć nie możecie, ale my je mamy. Polacy bowiem zdają sobie sprawę, iż dotąd okupują część historycznych i etnograficznych ziem ukraińskich a nie odwrotnie. Zatem będzie rzeczą sprawiedliwą dla ukraińsko-polskiego pojednania zwrócenie Ukraincom ziem, które są przez nas nazywane Ukrainą Zacurzońską (obejmującą Zasanie, Chełmszczyznę, Podlasie i Łemkowszczyznę). Wtedy, gdy się te dwa fakty zestawi, to świat nam, a nie Polsce przyzna rację²⁰.

O tym, że Polska nie wysuwa żądań terytorialnych wobec Ukrainy wiadomo powszechnie. O tym, że nasze państwo, które tak chętnie zwraca na swoim terenie majątek trwały jego byłym właścicielom, niezbyt kwapi się do podejmowania rozmów na temat zwrotu majątków pozostawionych przez obywateli polskich na Kresach Wschodnich II RP też wiadomo nie od dziś. Nawet jeśli Kresowianie domagają się wyłącznie postawienia krzyży na mogiłach pomordowanych Polaków (mogiłach, pozarastanych trawą, na których nierzadko wypasają się krowy), to „Gazeta Wyborcza” z miejsca wystawia jakiegoś dyżurnego półgłówka w rodzaju Marcina Wojciechowskiego, który przyrównuje działaczy kresowych do Eryki Steinbach. Tymczasem nasze społeczeństwo zupełnie nie zdaje sobie sprawy, jak dalece rozbuchane są zapędy nacjonalistycznych środowisk ukraińskich w dziedzinie roszczeń terytorialnych wobec tego, co nazywają one Zacurzonią²¹. Szczególnie w tym zakresie aktywny jest lider partii „Swoboda” – Ołeh Tiahnybok. Roszczenia terytorialne ukraińskich przemilczają władze polityczne naszego kraju, milczą na ten temat media. Poprawność polityczna nie pozwala na to, żeby poinformować społeczeństwo polskie, iż na Zachodniej Ukrainie w oficjalnym obiegu są publikacje, w których nawet Kraków jest przedstawiany jako miasto rdzennie ukraińskie. Czyż nie jest coś zastanawiającego w tym, że skwapliwie śledzi się u nas każdą, najmniejszą nawet, antypolską wypowiedź wspomnianej tu już Steinbach, natomiast zupełnie nie reaguje się na powstające za wschodnią granicą publikacje godzące w polską rację stanu?

We Lwowie²², w Kijowie²³, w Krytach i w wielu innych miastach nocne odbywały się marsze i manifestacje²⁴, w czasie których ukraińscy nacjonałiści, wymachując faszystowskimi emblematami, wykrzykiwali szowinistyczne hasła.

Parę dni temu członek Lwowskiej Rady Miejskiej z frakcji "Swoboda" Jurij Michalczy-szyn głośił:

My uznajemy kult siły w służbie idei. Idea ukraińskiej nacji przewiduje priorytet Ukraińca przed innymi ideami życie i zdrowie Ukraińca ponad wszystkie inne względy. Gdy przy zagrożeniu dla tych wartości konieczne jest działanie, związane z pozbawieniem życia wrogo nastawionego do Ukraińca osobnika, oczywiście, takie działanie musi być zrealizowane²⁵.

Michalczyszyn zapewnił ZAXID.NET:

To jest moje stanowisko, to jest stanowisko partii, to jest nasz styl pracy. W przyszłości, mam nadzieję, da to swoje rezultaty²⁶.

Poprawność polityczna jednych mediów i knebel nałożony na inne sprawia, że polska opinia publiczna niczego na ten temat dowiedzieć się nie może.

Nie można się też doczekać reakcji jakiejś reakcji ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jest rzeczą charakterystyczną, że min. Radosław Sikorski (do niedawna poddany Elżbiety II) nie podejmuje żadnej interwencji. Ma przecież ważniejsze sprawy na głowie. Ostatnio na przykład poczuł się wysoce zaniepokojony rozwojem sytuacji w Libii.

Funkcjonujący do niedawna Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie – Jacek Kluczkowski – mając świadomość tego, co dzieje się w zachodniej części tego kraju, też nie widział potrzeby interweniowania. Przedstawiciel naszego państwa podkreślał bowiem: „czuję się na Ukrainie, jak w drugiej ojczyźnie” i dodawał „Ukrainę można polubić za jej historię. /.../ Myślę, że ukraińska historia jest bardzo ciekawa. I jest ona na tyle powiązana z polską, że gdy bliżej poznasz historię Ukrainy, to zaczynasz patrzeć zupełnie w inny sposób na historię swojego kraju”²⁷.

Oczywiście, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Kluczkowski zupełnie inaczej patrzy na historię swojego kraju – inaczej w każdym razie niż większość Polaków. Kresowianie uprzedzali o tym zarówno prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jak też premiera Donalda Tuska. Trudno ocenić, czy to pod wpływem nacisków Kresowian Kluczkowski został zdjęty ze swego stanowiska (ściślej: został przeniesiony na stanowisko ambasadora Kazachstanu).

POLITYKA HISTORYCZNA

W środowiskach polskich badaczy ukraińskiego pochodzenia modny jest dziś termin „polityka historyczna”. Wyrasta on popularnej zwłaszcza w Rosji idei politycznego gospodarowania prawdą historyczną. Prowadzenie tak pojętej polityki historycznej zaleca *Uchwała Krajowego Prowidu*. Nakazuje ona:

Stanowczo rozprawiać się z antyukraińskimi poglądami na historię działalności UPA [...]. Najlepiej to robić piórem samych Polaków, wśród których znajdują się osoby sprzedajne (obiecać wysokie honoraria i stypendia zagraniczne). Wskazane jest opanowanie niektórych polskich pism, w tym "Semper Fidelis", "Tak i nie" i in. Wejść do władz Archiwum wschodniego, infiltrować Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich (GKBZHWP), przeszkadzać w

zbieraniu obciążających Ukraińców materiałów z wydarzeń drugiej wojny światowej, nie dopuszczać do publikowania materiałów obciążających ukraiński nacjonalizm rewolucyjny OUN²⁸.

Idea rozprawiania się z antybanderowskimi poglądami na poczynania Ukraińskiej Powstańczej Armii realizowana jest bardzo skutecznie. Po drugiej wojnie światowej za olbrzymie pieniądze CIA na Ukrainie i poza nią zostały odbudowane struktury UPA jako narzędzie działań sabotażowych wobec ZSRR. Nadto zaś uruchomiony został potężny przemysł wybielający tę formację zbrojną, a w szczególności fabrykujący dowody podporządkowane banderowskiej wizji historii. Dzięki jego funkcjonowaniu na całym świecie rozwinięta została szeroko zakrojona akcja propagandowa.

Tymczasem w naszym kraju w okresie PRL-u nie wolno było pisać o zbrodniach dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów. Nie prowadzono więc systematycznych badań nad tą problematyką. Później sytuacja niewiele się zmieniła. W okresie 22 lat funkcjonowania tzw. wolnej Polski nasza prokuratura nie była w stanie doprowadzić do zatrzymania ani jednego zbrodniarza wojennego spośród masowo ujawniających się na Ukrainie członków UPA. Jest to zdumiewające, zważywszy, że – jak słusznie zauważa Lucyna Kulińska – w UPA nie było ludzi niewinnych, bowiem chrzest bojowy w tej formacji polegał na wykonaniu krwawej egzekucji.

Na uwagę zasługuje to, że prokuratura domaga się od Kresowian podawania nazwisk banderowskich zbrodniarzy. Jej funkcjonariusze wiedzą przecież doskonale, że upowcy nie mieli w zwyczaju przedstawiania się w czasie napadów i pozostawiania innych wizytówek niż ciała pomordowanych. To sytuacja na wskroś groteskowa. Gdyby pies gończy był skłonny łapać szkodniki, ale pod warunkiem, iż przyniesie się mu je do budy, to pewnie rozważalibyśmy, czy nie należałoby go uśpić. Tymczasem prokuraturę musimy utrzymywać....

Nie ulega wątpliwości, że nienależycie funkcjonują państwowe ośrodki dokumentacyjne. W roku 1999 powołany został do życia Instytut Pamięci Narodowej. W głowie nie może się pomieścić, że mimo iż ten ośrodek badawczo-śledczy nosi także nazwę Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, to zatrudnia ludzi pokroju Grzegorza Motyki, zaangażowanego bardziej w usprawiedliwianie poczynąń UPA niż dokumentowanie zbrodni dokonanych na Polakach żyjących na Kresach. Powszechnie wiadomo, że właśnie pod redakcją Motyki ukazały się haniebne, otumaniające polską młodzież *Teki edukacyjne*, dotyczące stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939-1947. Motyka, któremu czytelnicy londyńskiego pisma "Głos Emigracji" i "Kwartalnik Kresowy" przyznali za kłamstwa historyczne nagrodę "Oślich Uszu" po wielu protestach środowisk kresowych został z IPN-u zwolniony, ale wkrótce ponownie został tam zatrudniony.

Osoby zakłamujące prawdę o działalności ukraińskich nacjonalistów zaludniają polskie uczelnie. Pracują głównie w instytutach ukrainistyki oraz w instytutach historii i politologii.

W zakłamywanie i przemilczanie prawdy o dawnej i dzisiejszej OUN silnie zaangażowana jest polska prasa. W wielu gazetach i czasopismach pomija się milczeniem wszystko, co może okazać się niewygodne ukraińskich nacjonalistów. Oto np. od dłuższego już czasu trwa w Kijowie proces przeciwko heroizacji przez Juszczenkę Bandery i UPA. Polski obywatel nie jest w stanie dowiedzieć się o tym procesie ani z prasy, ani z telewizji. Nawiasem mówiąc, IPN przez długi czas IPN odmawiał przekazania stronie ukraińskiej materiałów archiwalnych na temat zbrodni UPA na potrzeby postępowania sądowego zmierzającego do odebrania tej organizacji statusu „walczącej o niepodległość Ukrainy”.

Na niedawnej konferencji w Warszawie prokuratorzy IPN-u potwierdzili, że polskie władze państwowe blokują prowadzenie dochodzeń w sprawie ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

W opisaney tu sytuacji nietrudno o to, aby urzeczywistniał się inny postulat, zawarty *Uchwale Krajowego Prowidu*:

Wszelkimi siłami dążyć do tego, żeby w różnych naszych kontaktach z Polakami strona polska przyznawała iż były przykłady palenia wsi ukraińskich i mordowania Ukraińców przez AK, wykazywać podobieństwo między UPA i AK, podkreślając wyższość pod każdym względem UPA nad AK.²⁹

Uroczystości z udziałem oficjeli polskich i ukraińskich uwidaczniają, jak starannie zacierana się różnica między liczbą Polaków zamordowanych przez UPA a liczbą Ukraińców zabitych przez AK. Obserwuje się też inne zjawisko. Oto w maju 2006 r. w czasie organizowanych z udziałem Lecha Kaczyńskiego i Wiktora Juszczenki uroczystości w Pawłokomie, gdzie z rąk AK zginęło 150-300 Ukraińców (w tym kobiet i dzieci), hierarchowie odprawiali pokutę "za winy obu narodów". Nie zająknięto się nawet na temat różnicy między systematycznie prowadzoną czystką etniczną, starannie zaplanowanym i skrupulatnie realizowanym ludobójstwem, a spontaniczną akcją odwetową. Nie wspomniano też, że Polsce zbrodnia w Pawłokomie została osądzona przez samych Polaków, a jej sprawców traktuje się jako ludzi okrytych hańbą, gdy tymczasem na Zachodniej Ukrainie zwykłych zwyrodnialców, bestialskich *riezunów* uznaje się za bohaterów narodowych.

Na skutek tego rodzaju przedsięwzięć „Gazeta Wyborcza” może pisać o „konflikcie polsko-ukraińskim” i „o bezmyślnej jatce dwóch nacjonalizmów”. Może także – jak Prowid przykazał – ukazywać wyższość UPA nad AK. Okazuje się bowiem, że „UPA walczyła o niepodległość”, a tymczasem „AK mordowała”. Oczywiście jest to woda na młyn dla neobande-

rowców. W jednym z wywiadów udzielonych prasie zachodniej Wiktor Juszczenko, stwierdził w duchu pojednania, że Ukraińcy już wybaczyli Polakom popełnione przez nich mordy. O mordach dokonanych przez UPA nie wspominał.

W Polsce realizuje się także inną strategię. Dąży się mianowicie do eksponowania podobieństw między AK i UPA. Niedawno na temat analogii między tymi formacjami oraz na temat ich współdziałania w okresie II wojny światowej długie wywody snuł założyciel Ruchu Odbudowy Polski, doradca polityczny Lecha Kaczyńskiego – mecenas Jan Olszewski³⁰. Środowiska kresowe były zaszokowane postawą byłego premiera. Przestaje ona budzić zdziwienie, gdy uwzględni się, że Jan Olszewski to były działacz KOR-u, z dość typową dla tego środowiska biografią.

Doprawdy jest żałosne to, że były premier polskiego rządu, człowiek stojący na czele Ruchu Odbudowy Polski – partii deklarującej podtrzymywanie tradycji patriotycznych, nie dostrzega różnicy między Stepanem Banderą a Józefem Piłsudskim oraz między AK (organizacją wojskową powołaną do walki z hitlerowskim okupantem) a UPA (organizacją terrorystyczną, wyrastającą ze skrajnie nacjonalistycznej ideologii Dmytra Doncowa, szkoloną i dozbieraną przez hitlerowców, odpowiedzialną za masową eksterminację ludności cywilnej).

Idąc dalej rozważaniach, zwróćmy uwagę, *Uchwała Krajowego Prowidu* zaleca, aby – równocześnie z rehabilitowaniem UPA –

Wymuszać na Polakach przyznawanie się do antyukraińskich akcji, potępienia przez nich samych pacyfikacji i rewindykacji przed wojną i haniebnej operacji „Wisła” po wojnie³¹.

Dziwnym trafem także i ten dezyderat jest starannie w Polsce realizowany. W wielu wypowiedziach i publikacjach pojawiły się próby usprawiedliwiania poczynań banderowców oraz przekonywania, że były one konsekwencją wadliwej polityki II RP wobec ukraińskiej mniejszości narodowej. Nadto zaś doprowadzono do napiętnowania tzw. akcji Wisła. W 1990 akcję tę potępił Senat Rzeczypospolitej Polskiej. W roku 2002 z jej krytyką wystąpił Aleksander Kwaśniewski. W styczniu 2007 roku Światowy Kongres Ukraińców zażądał od Polski oficjalnych przeprosin za akcję "Wisła", jak również wypłacenia odszkodowań dla jej ofiar. 27 lutego 2007 r. Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko we wspólnym oświadczeniu potępił tę akcję, podkreślając, że była ona sprzeczna z podstawowymi prawami człowieka.

Słusznie uznano, iż operacja „Wisła” była rezultatem stosowania odpowiedzialności zbiorowej. Siłą rzeczy, dotknęła wiele niewinnych osób pochodzenia ukraińskiego, łemkowskiego i bojkowskiego. Przy całościowej jej ocenie nie można jednak nie brać pod uwagę tego, że stanowiła operację militarną realizowaną w stanie wyższej konieczności. Podjęcie tej operacji podyktowane było koniecznością utrzymania integralności granic państwa pol-

skiego oraz zapewnienia bezpieczeństwa jego obywatelom. Użycie wszelkich możliwych środków umożliwiających realizację tego celu jest niezbywalnym prawem każdego państwa, bez względu na jego ustrój.

Nawiasem mówiąc, projektodawca operacji „Wisła” – gen. Stefan Mossor – został przez stalinowców zdegradowany i skazany na dożywocie. Ich wnukowie mogą go więc spokojnie opluwać na łamach „Gazety Wyborczej”.

Uchwała Krajowego Prowidu zakłada, że rehabilitacji UPA powinno towarzyszyć zacieranie śladów polskości na Kresach. Głosi więc:

Przede wszystkim należy narzucić Polakom nasz punkt widzenia na historię i na stosunki ukraińsko-polskie. Nie dopuścić do głoszenia, że Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Krzemieniec i in. kiedykolwiek odgrywały rolę polskich ośrodków kultury. Zawsze były to ośrodki kultury ukraińskiej. Polacy nie odgrywali w nich najmniejszej roli, a to, co o nich głosi się dzisiaj, zaliczyć należy do polskiej szowinistycznej propagandy³².

W rzeczy samej dokłada się wielu starań, aby na Zachodniej Ukrainie znikły znaki polskości. Jest to szczególnie bolesne, gdy zważyć, iż o rozpadzie Związku Radzieckiego wymienione miejscowości mogły z powrotem należeć do Polski. Według Żydówki z Drohobycza, a zarazem wielkiej polskiej patriotki doc. dr Dory Kacnelson na początku pieriestrojki odzyskanie Kresów Wschodnich było w zasięgu ręki. Kiedy bowiem Związek Sowiecki zaczął się rozpadać, w rosyjskich stacjach radiowych i telewizyjnych wystąpił wojewoda petersburski, prof. prawa międzynarodowego Anatol Sobczak i stwierdził, iż zgodnie z prawem międzynarodowym, jeśli federacja kilku zjednoczonych krajów rozpada się, terytoria, które dołączono później, mają prawo wrócić do ich poprzedniego statusu. Gorbaczow chciał więc Polsce oddać: Lwów, Wilno, Stanisławów, Grodno i Tarnopol.

Informację podaną przez doc. Kacnelson podtrzymał prof. Edward Prus, podkreślając jednocześnie, że na przeszkodzie planom Gorbaczowa stanęli Michnik, Gieremek, Mazowiecki i Kuroń, którzy na kolanach błagali rosyjskiego przywódcę, aby tego nie czynił³³.

Powracając na do głównej linii rozważań należy podkreślić, iż tam, gdzie znikają znaki polskości, natychmiast upowszechniania symbolika faszystowska. Dzieje się to na oczach przedstawicieli polskiego MSZ. Radosław Sikorski jest zbyt dyplomatycznym dyplomata, aby stanowczo przeciwdziałać wskazanym zjawiskom.

Jak dalece środowiska nacjonalistyczne na Ukrainie uwrażliwiane są na to, aby nikt nie śmiał przypominać o polskiej kulturze na Kresach, świadczy choćby incydent, do którego doszło przy okazji meczu piłkarskiego reprezentacji Polski i Ukrainy, rozgrywanego na stadionie Widzewa w Łodzi 4 września 2010 roku. Pracownicy firmy ochroniarskiej na żądanie

ukraińskich piłkarzy bezpardonowo zerwali jedną z flag kibiców polskiej reprezentacji. Było to płótno w barwach Polski, z godłem narodowym, napisem "Lwów – kolebka polskiej piłki" i herbami przedwojennych polskich klubów wywodzących się z tego miasta.

Tymczasem władze Lwowa postanowiły nadać stadionowi, na którym rozgrywane będą mecze w ramach Euro 2012, imię Stefana Bandery. Pozwoli to ukazać całemu światu, jak polscy kibice tańczą na grobach przodków. Prawdopodobnie imię Bandery zostanie przez władze Lwowa nadane tuż przed rozpoczęciem Mistrzostw Europy, aby nie można było temu przeciwdziałać. Natomiast polską opinię publiczną z łatwością się urobi, no bo od czego ma się Michnikowską gazetę...

EDUKACJA

Uchwała Krajowego Prowidu przywiązuje wielką rolę do kształcenia polskiej młodzieży. Nakazuje ona m.in.:

Młodzież polską wciągać do [...] akcji związanych z rocznicami patriotycznymi, w tym związanymi ze sławnymi dziejami UPA. Pozwoli to nie tylko zachwiać wiarę w polską propagandę państwową, ale także doprowadzić do rychłej ukrainizacji polskiej młodzieży zrażonej kłamstwami polskiej propagandy odnośnie UPA³⁴.

Polska młodzież, uczestnicząc w seansach politycznych takich jak te, które odbyły się w Hucie Pieniackiej lub Pawłokomie, odbiera lekcję osobliwego patriotyzmu. Lekcja ta znajduje znakomitą podbudowę teoretyczną. Stanowią ją nie tylko wspomniane tu już sławetne *Teki edukacyjne*, ale także wypaczające obraz działalności UPA podręczniki historii.

Mimo iż Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. zobowiązuje wszystkie władze publiczne w naszym kraju, aby przywracały pamięci historycznej współczesnych pokoleń tragedię Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, Ministerstwo Edukacji Narodowej nie zadało sobie trudu, by sprawdzić, jaka wizja tej tragedii przekazywana jest młodzieży w podręcznikach szkolnych. Na skutek tego na ławach szkolnych wciąż znajduje się na przykład *Podręcznik dla klas 3. (Historia najnowsza)* Wydawnictwa Pedagogicznego Operon, przedstawiający jeszcze bardziej wypaczoną wizję historii niż sławetne *Teki edukacyjne* Motyki. Okazuje się, że dzisiejsi uczniowie – tak samo, jak ich rodzice w okresie PRL-u – uczą się podwójnej historii. Inną historię – głęboko zapisaną w traumatycznych przeżyciach dziadków – poznają w domu, innej zaś uczą się z podręczników szkolnych.

Na domiar złego, niejako na przekór wspomnianej przed chwilą Uchwale Sejmu kierowane przez Katarzynę Hall Ministerstwo Edukacji Narodowej usunęło z podstawy programowej dla szkół średnich jedyną lekturę, która podejmowała problematykę Zagłady polskich Kresów – Włodzimierza Odojewskiego *Zawieje wszystko, zamiecie...*

Idąc dalej w rozważaniach, warto zwrócić uwagę, iż w kręgu zainteresowań *Uchwały Krajowego Prowidu* znalazły się nie tylko niższe szczeble edukacji. Zawiera ona także zalecenia dotyczące szkolnictwa wyższego:

Poprzeć politycznie, moralnie i finansowo fundację im. św. Włodzimierza Chrzyciela założoną w Krakowie przez Mokrego.[...] W naszej propagandzie wykazywać, że podstawę Fundacji stanowi dar Watykanu przekazany przez Ojca św. na działalność duszpasterską greckokatolicką. Jeżeli będą sprzeczności ze strony pewnych środowisk ukraińskich czy polskich, to wówczas głosić na cały świat, że Polacy to pseudokatolicy i działają wbrew życzeniom papieża. Posługując się imieniem Ojca św. doprowadzić stopniowo do przekształcenia Fundacji w Instytut Ukraiński, a z czasem do powołania na bazie tego instytutu Uniwersytetu Ukraińskiego w Krakowie³⁵.

To zalecenie tylko częściowo zostało zrealizowane. Nie udało się utworzyć ukraińskiego uniwersytetu w królewskim grodzie. Być może na przeszkodzie stanęła osoba ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Polsko-Ukraiński Uniwersytet Europejski, zwany niekiedy Uniwersytetem Wschodnioeuropejskim, ma powstać w Lublinie na bazie istniejącego tam Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Jest znamienne, że strona ukraińska w ostatniej chwili wystąpiła z żądaniem wniesienia do przygotowanej od dawna umowy bilateralnej, znamienych poprawek. Domaga się mianowicie zwiększenia wpływu rządu na uczelnię i pozbawienie jej organów samodzielności w działaniu, wyraźny rozdział polskich i ukraińskich jednostek (co pozwoli oczywiście przekształcić te ostatnie w agendy ukraińskich nacjonalistów), rezygnację z nauczania studentów pochodzących z krajów innych niż Polska i Ukraina, np. Gruzji czy Białorusi (aby niepotrzebnie nie wydawać pieniędzy na „cuźników”). Postulaty te wysunięto po uprzednim odwołaniu (na początku lipca bieżącego roku) na wniosek nacjonalistycznej Partii „Swoboda” – powiązanego z Wiktorem Janukowyczem – wicepremiera Ukrainy Wołodymyra Semynowycza, który jako negocjator ukraiński domagał się pełnej otwartości nowo powoływanej uczelni.

Doceniając wysiłki polskich władz państwowych w tworzenie wspólnego polsko-ukraińskiego uniwersytetu, należy zapytać, dlaczego tego rodzaju uniwersytet nie powstał we Lwowie. Nie wymagałoby to wielkich wysiłków, bo Uniwersytet Jana Kazimierza (obecnie funkcjonujący pod patronatem Iwana Franki) stoi tam od dawna, a w magazynach jego bi-

bliotek znajdują się (a przynajmniej znajdowały) tak potężne zbiory poloniców, jakimi nie może się poszczycić większość polskich uczelni. Wydaje się, że zabezpieczenie tych zbiorów i umożliwienie polskiemu społeczeństwu szerokiego dostępu do nich powinno być priorytetem polskiego rządu, a nie tworzenie pod dyktando Partii Regionów i Partii „Swoboda” jakichś dziwnych uczelni, które ksenofobię będą miały wpisaną w swym akcie założycielskim³⁶.

SFERA ŻYCIA RELIGIJNEGO

Uchwała Krajowego Prowidu wiele uwagi przywiązuje do organizacji życia religijnego. Nakazuje ona m.in.:

Doprowadzić do zwrotu przez Kościół Polski katedry ukraińskiej w księżącym grodzie Przemyślu³⁷. Nie zaszkodzi tego faktu łączyć ze zwróceniem Polakom kościoła Św. Elżbiety we Lwowie, a także obiektów kościelnych w Tamopolu i Stanisławowie³⁸.

Jak dziś wygląda sytuacja – nietrudno się domyślić. Po reaktywowaniu 2 czerwca 1991 roku przez Jana Pawła II roku Kościoła Grekokatolickiego w Polsce, Kościół ten otrzymał katedrę pw. Jana Chrzciciela, a na dodatek ponad 600 hektarów ziemi. Tymczasem Kościół św. Elżbiety we Lwowie w tym samym roku dostał na dodatek jeszcze jedną patronkę, św. Olgę, i pozostał w ręku Ukraińców. Inny znany kościół pw. Marii Magdaleny decyzją lwowskich radnych, został na 20 lat przekazany na potrzeby "domu muzyki kameralnej i organowej".

Nawiasem podobnie jest z obiektami świeckimi. „Dom Narodowy” w Przemyślu został przekazany Ukraińcom na mocy uchwały samorządu tego miasta z 3 września 2009 r., o zwrocie Domu Polskiego we Lwowie Ukraińcy nawet nie chcą słyszeć.

Dalszy postulat *Uchwały Prowidu* brzmi:

Wyciszać wszystko to co nas dzieli, w tym także negatywne patrzyenie na UPA. Podkreślać także, iż takie samo jest również stanowisko papieża i udowodnić, że gdyby było inaczej to nie przyznałby Mokremu nagrody im. Jana Pawła II za krzewienie przyjaźni między narodami polskim i ukraińskim³⁹.

Trzeba przyznać, że ta karta jest szczególnie dobrze rozgrywana. Dzięki temu możliwe stało się przyznanie Juszczence doktoratu honorowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że istnieje jakaś przepaść moralna między współcze-

snymi władzami KUL-u (rektorem Stanisławem Wilkiem i niedawno zmarłym kanclerzem Józefem Życińskim) a dawnym, wieloletnim rektorem tej uczelni, światowej sławy filozofem – śp. Ks. Prof. Mieczysławem Albertem Krąpcem. Tuż przed śmiercią, niemal równo na rok przed dniem, gdy rektor Wilk – obawiając się gniewu Polaków – wpuszczał Juszczenkę tylnymi drzwiami KUL-u, by w asyście Lecha Kaczyńskiego wręczać mu honorowe tytuły, Ks. Prof. Krąpiec, którego rodzina zginęła, w banderowskich pogromach, stanowczo potępiał poczynania ukraińskiego prezydenta, heroizującego OUN-UPA:

Prezydent nie wypowiada się w swoim imieniu, lecz w imieniu narodu. A to, co powiedział, to w istocie pochwała strasznej, szczególnie wyrafinowanej zbrodni ludobójstwa, którą przedstawia się jako chwalebny środek do uzyskania niepodległości Ukrainy. Państwo, które nie potępia tej zbrodni ani nawet się jej nie wstydi, ale publicznie ją sławi, naraża się na zarzut, że jest państwem powstałym ze zbrodni, na gruncie zbrodniczym⁴⁰.

Dodawał też:

Trudno rozmawiać, a tym bardziej jednać się z ludźmi, którzy bestialskie zbrodnie traktują jako chwalebny postawę obywatelską. Takie stanowisko prezydenta Juszczenki, a więc najwyższej władzy w państwie, tylko może zachęcać, aby kiedyś znów spróbować sięgnąć po tego rodzaju działania. To daje wiele do myślenia. Jak można rzetelnie rozmawiać z takim mężem stanu, przyjmować go w Polsce ze szczególnymi honorami, nadawać mu honorowe doktoraty polskich uczelni, skoro uważa on zbrodnię za bohaterstwo? Kresowianie zadają dziś pytanie całemu Narodowi, a szczególnie polskiej klasie rządzącej: Jak można budować przyjazne, sąsiedzkie relacje z państwem, którego głowa chyli czoła przed zbrodniczą organizacją odpowiedzialną za wymordowanie tysięcy bezbronnych polskich obywateli?⁴¹

Dążność do wyciszania negatywnego patrzenia na UPA ogarnęła nie tylko profesorów KUL-u, ale także część kościelnych hierarchów. Oto 19 czerwca 2005 roku, podczas III Kongresu Eucharystycznego, na Placu Piłsudskiego w Warszawie ogłoszony został akt pojednania Kościołów Polski i Ukrainy. Celebryujący mszę abp Józef Michalik w szokujący sposób relatywizował winy Polaków i Ukraińców. Przewodniczący Episkopatu podkreśliwszy, że „obie strony mają wiele na sumieniu”, stwierdzał:

Zdaję sobie sprawę, jak wiele od Ukraińców wycierpieli Polacy, ale cierpieli też Łemkowie i Ukraińcy. Nie chcemy wołać sędziów, buchalterów ani reporterów, aby liczyć i licytować, kto bardziej jest winny, kto zaczął, kto więcej wycierpiał. Sąd sprawiedliwy należy do Boga⁴².

Ależ oczywiście! Nie można być nadmiernie drobiazgowym. Różnica między liczbą pomordowanych Polaków a liczbą zabitych Ukraińców wynosi tylko sto kilkadziesiąt tysięcy istnień ludzkich. Ale po co tu buchalterów, po co zawracać sobie głowę drobiazgami?! Istnieje też różnica – o czym pisaliśmy wcześniej – między planowym ludobójstwem a spontanicznymi akcjami odwetowymi czy operacją pacyfikacyjną, jednakże skoro nie jest się drobiazgowym, to nie należy też być zbyt małostkowym....

Łatwo się domyślić, iż kluczem do pojednania uczyniono postać Jana Pawła II. Powołując się na jego testament duchowy (jako Papieża pokoju), w liście wspólnym przedstawicieli obu Kościołów zaapelowano:

Aby nasza modlitwa była ze wszech miar szczerą, powiedzmy wobec siebie słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” – wszak mają już swoją moc w dziele pojednania⁴³.

Sugestia, iż istnieje analogia między tym listem a pismem skierowanym 40 lat wcześniej do biskupów niemieckich, jest oczywiście nieuzasadniona. Otóż akt przebaczenia, zawarty we wspomnianym piśmie sprzed czterech dekad, poprzedzony był głęboką ekspiacją narodu niemieckiego. Była to ekspiacja sprawiająca, że w Niemczech nie heroizuje się zbrodniarzy faszystowskich, a Hitlera nie ogłasza się bohaterem narodowym. Tymczasem Kościół greckokatolicki nigdy nie potępił zbrodni szowinistów ukraińskich. Przeciwnie, jego funkcjonariusze gloryfikują banderowców i głoszą chwałę UPA. Na takim fundamencie nie można zbudować pojednania. Można je co najwyżej urzędowo zadekretować.

Rzezie na Kresach – to kłopotliwa sprawa dla Kościoła. Ich sprawcami byli bowiem nie bestialscy Hunowie czy dzicy Wandale, ale wyznawcy Kościoła greckokatolickiego. Do zbrodni podżegali księża greckokatolicki. Oni też, profanując miejsca i obrządki, święcili siekiery i noże, którymi zbrodni tych dokonywano. Ideologicznym przewodnikiem nacjonalistów stała się praca Doncowa, drukowana w oficynie oo. Bazylianów. Jedną z czołowych postaci OUN był ksiądz Iwan Hrynioch – bliski przyjaciel Bandery, łącznik między Szeptyckim a Watykanem.

Z tymi trudnymi kwestiami trzeba się uporać. Nie da się ich zamieść pod dywan, aby uległy zapomnieniu...

Jest jeden tylko postulat *Uchwały Krajowego Prowidu*, który nie znajduje realizacji. Głosi on:

*Nie można pod żadnym pozorem dopuścić do reaktywowania polskiej hierarchii, czyli powrotu na nasze ziemie polskich biskupów. To mogłoby oznaczać na przyszłość niebezpieczeństwo odrodzenia na Ukrainie (Zachodniej) niepożądanego polskości i polskiego szowinizmu o ambicjach politycznych. Obrządek łaciński na Ukrainie podporządkować hierarchii Ukraińskiej Cerkwi Katolickiej i jej patriarsze z siedzibą na Górze św. Jura we Lwowie.*⁴⁴

[...] Polacy powinni złożyć przysięgę lojalności i wierność samostijnej Ukrainie. To samo uczynić winni polscy księża, zakonnicy i zakonnice⁴⁵.

Liczni Polacy mieszkający na Ukrainie, w tym księża, zakonnicy i zakonnice, przysięgi lojalności jeszcze nie składają. Wciąż więc stanowią „niebezpieczeństwo odrodzenia [...] niepożądaną polskość”.

ZAKOŃCZENIE

Analizowany tu tekst *Uchwały Krajowego Prowidu*, powstały najprawdopodobniej w 1990 roku, wykazuje się tak znaczną mocą przewidywania kierunków rozwoju stosunków polsko-ukraińskich, że po jego lekturze siłą rzeczy rodzi się pytanie, czy zawarte w nim stwierdzenia nie są czymś więcej niż tylko samorealizującymi się hipotezami. Jak wspomnieliśmy na wstępie, nie podejmujemy się rozstrzygnięcia tej kwestii. Sprawę oceny wiarygodności rozważanego tekstu pozostawiamy historykom-źródłoznawcom. Z pewnością powiedzieć możemy powiedzieć natomiast to, że jeśli nawet tekst ten nie wyszedł spod pióra przedstawicieli ugrupowań neobanderowskich, to doskonale wychwytyje kierunki ich dążeń. Z tego względu powinni się nad nim pochylić nie tylko badacze, ale przede wszystkim politycy.

¹ W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA*, Toronto – Warszawa – Kijów 1995, s. 379.

² J. Kluzik, *Herosi spod znaku Wilczura*, http://www.nestor.cracow.pl/Wydawnictwo/ms1/cz_5.htm (stan z 2VI 2011).

³ W. Poliszczuk, *op..cit.*, s. 372.

⁴ *Ibidem*, s. 372.

⁵ *Ibidem*, s. 376.

⁶ To dążenie przybrało dziś nową formę. Znamiennie brzmi wypowiedź Adam Michnika: „Marzę byśmy potrafili razem zbudować coś wspólnego. Jeżeli zrobilibyśmy wspólny twór państwowy, coś na kształt

Beneluxu – na przykład POLUKR lub UKRPOL, to będziemy państwem z którym się będzie musiał liczyć każdy i na Wschodzie i na Zachodzie. To jest olbrzymia szansa. Ona jest realna. Teraz pytanie: co to pokolenie, które dzisiaj dochodzi do władzy w Polsce i na Ukrainie potrafi z tą szansą uczynić”.

A. Szumański, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy z A Michnikiem w tle*,

<http://aleszum.salon24.pl/144652,komunistyczna-partia-zachodniej-ukrainy-z-a-michnikiem-w-tle> (stan z 2 VI 2011).

Częściowo marzenie Michnika zaczęło się urzeczywistniać, gdy powołano w 1988 POLUKRBAT – Polsko-Ukraiński Batalion Sił Pokojowych NATO. Warto na marginesie zaznaczyć, że do pomysłów redaktora „Gazety Wyborczej” z niedowierzaniem odniósł się Stanisław Michalkiewicz, pisząc: „Nie chodzi bowiem oczywiście o żaden POLUKR, tylko o starą, pocziwą Judeopolonię. Jak była dobra w roku 1916, to dlaczego nie miałyby być dobra w roku – dajmy na to – 2012?” <http://www.michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=925> (stan z 2 VI 2011).

⁷ Zob. art. A Szumański, *op. cit.*, J. R. Nowak, *Czerwone życiorysy. Załgany rodowód Adama Michnika*, <http://www.jerzyrobertnowak.com> (stan z 2 VI 2011). W wersji drukowanej zob. J. R. Nowak, *Czerwone dynastie*, wyd. MaRon, Warszawa b.r.w.

⁸ <http://gazetawyborcza.republika.pl/gazwyb.htm>. Zob. też na ten temat: L. Żebrowski, *Ludzie UD - trzy pokolenia*, „Gazeta Polska” 1993, 30 września oraz J. R. Nowak, *Kto jest kim w lobby filosemickim* (cykl artykułów tygodnika „Nasza Polska”).

⁹ Współpracę między terrorystycznymi bojówkami komunistycznymi i Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów znakomicie dokumentuje L. Kulińska w pracy *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2008.

¹⁰ W wyniku tych czystek (kontynuowanych także po upadku tego państwa) w okresie od 30 czerwca do 27 lipca 1941 w okrutny sposób wymordowano kilka tysięcy osób pochodzenia żydowskiego.

¹¹ W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 378.

¹² Tuż po wyjściu z PiS-u grupy parlamentarzystów, którzy utworzyli ugrupowanie Polska Jest Najważniejsza, dobrze zorientowana na ogół J. Staniszkis w godny uwagi sposób wyjaśniała genezę tej sytuacji politycznej. Utrzymywała mianowicie, że Jarosław Kaczyński otrzymał z Brukseli sygnał, aby pozbyć się z PiS-u Pawła Kowala, pozostali poszli za usuniętym parlamentarzystą.

¹³ Poseł zginął w dziwnym „wypadku” drogowym.

¹⁴ <http://www.lpr.pl/?sr=!czytaj&id=1470&dz=pe&x=14&pocz=90&gr=> (stan z 2 VI 2011).

¹⁵ W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 375-376.

¹⁶ *Ibidem*, s. 378.

¹⁷ *Ibidem*, s. 373.

¹⁸ *Ibidem*, s. 378.

¹⁹ *Ibidem*, s. 375.

²⁰ *Ibidem*, s. 376.

²¹ <http://www.isakowicz.pl/index.php?page=news&kid=8&nid=3521> (stan z 2 VI 2011).

²² http://www.youtube.com/watch?v=3yyEwRujBrM&feature=player_embedded (stan z 2 VI 2011).

²³ <http://www.youtube.com/watch?v=g5zBDzplkw> (stan z 2 VI 2011).

²⁴ <http://www.youtube.com/watch?gl=PL&hl=pl&v=nNyQz0Xb-Rg> (stan z 2 VI 2011).

²⁵ <http://www.isakowicz.pl/index.php?page=news&kid=8&nid=4031> (stan z 2 VI 2011).

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ <http://www.lwow.com.pl/kurier-galicyjski/gazeta2.html#17> (stan z 2 VI 2011).

²⁸ W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 377.

²⁹ *Ibidem*, *op. cit.*, s. 375.

³⁰ Nagranie szokującej prelekcji Jana Olszewskiego znaleźć można na następujących stronach internetowych (stan z 2 VI 2011):

Cz. 1. <http://www.youtube.com/user/SpartakusPolski#p/u/27/oOSzHqeoZzU>

Cz. 2. <http://www.youtube.com/watch?v=Bczha4oVIMl>,

Cz. 3 <http://www.youtube.com/user/SpartakusPolski#p/u/26/Pp0msyjNVgk>

Cz. 4 <http://www.youtube.com/user/SpartakusPolski#p/u/25/6euHtWm--f8>

Cz. 5. <http://www.youtube.com/user/SpartakusPolski#p/u/24/8dqWgEp2A04>

³¹ W. Poliszczuk, *op. cit.*, 375.

³² *Ibidem*, s. 373.

³³ E. Prus, *Gorbaczow chciał, Michnik – nie*, „Głos Polski” (Toronto) z dnia 26 IV 1996

³⁴ W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 375.

³⁵ *Ibidem*, s. 378.

³⁶ Przy okazji warto zwrócić uwagę, że każda z większych uczelni w Polsce ma w swych strukturach instytuty ukrainistyki lub kolegia wschodnie. Tymczasem jakże mało polonistyk działa na Ukrainie.

³⁷ W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 377.

³⁸ *Ibidem*, s. 373-374

³⁹ *Ibidem*, s. 377.

⁴⁰ *Krok wstecz w procesie pojednania. Rozmowa z o. prof. dr. hab. Mieczysławem A. Krąpcem OP*, „Nasz Dziennik”, NR 247 (21-22.10.2006).

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² <http://wyborcza.pl/1,75248,2776255.html> (stan z 2 VI 2011).

⁴³ <http://www.kongres-eucharystyczny.mkw.pl/list.html> (stan z 2 VI 2011).

⁴⁴ W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 374.

⁴⁵ *Ibidem*.